

CIPORA BORENSZTEJN

ur. 1918; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniakow, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Żydzi, życie codzienne, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny

Rodzina Finkielmanów

Mama moja się nazywała Bluma, a ojciec się nazywał Izrael. Izrael Iser, dwa imiona miał. Moja mama powiedziała, że ona się urodziła w Rykach. Ryki to są między Lublinem i Warszawą, niedaleko [Dębłina]. I ona miała 3 lata, jak rodzice się jej przeprowadzili do Lublina. Tak że można prawie powiedzieć, że ona się urodziła w Lublinie. Ja nawet nie znałam ojca i mój brat nie. Myśmy byli małymi dziećmi. Mój ojciec miał wszystkiego 33 lata, kiedy umarł. On się przeziębził. [Taka] medycyna była wtedy. Tak że ja nie wiem nic o ojcu. [Matka] opowiedziała, że on był... Ja myślę też, powiedzmy – Żydzi po większej części jeszcze w Lublinie byli bardzo nabożni. Na tyle nabożni, to straszne, że ja myślę dzisiaj, jak [mój ojciec] mógł posłać córkę swoją, nie syna, córkę do gimnazjum, prywatnej szkoły. Bo moja siostra się urodziła w [1909 roku], to było podczas zaboru rosyjskiego. To znaczy, że on był człowiekiem inteligentnym, on już czytał książki... różnych poetów – Szolema Alejchema, Czechowa. Ja myślę – ponieważ ja go nie znałam, ale ze względu na to, że on mógł posyłać nie syna... jak się ma syna u Żydów, to jest najważniejszy syn, a córka to była... i on ją posłał do gimnazjum – to myślę, że on był człowiekiem, który myślał. Człowiekiem – bym powiedziała, nie wiem – widocznie, że on był wykształconym. Jeśli on znał Torę, Tanach – to on był dość wykształconym człowiekiem, jak na tamte czasy.

Moja siostra nazywała się Rózia, a brat Alter. Moja mama została wdową, troje dzieci małych. Mama wyszła za mąż i miała jeszcze dwóch synów. Myśmy byli razem pięcioro dzieci. [Mieli jeszcze dwóch synów], starszy się nazywał Chaim, a drugi się nazywał Herszele. Oni się nazywali po ojcu swoim Lipfeld. Ja miałam ojczyma, to było złoto, to był cudowny człowiek. Baruch Lipfeld. On był z pochodzenia, tak jak ja słyszałam, z Końskowoli. On był tkaczem.

Siostra moja [Rózia] skończyła gimnazjum, humanistykę. Żydówka, jak się coś pomyliła przy maturze, to ona nie dostała matury, musiała dwa razy chodzić.

Następnie otworzyło się tam w Lublinie seminarium nauczycielskie, to pierwszego roku jeszcze wzięło kilka tych Żydówek. Ona była nauczycielką 9 lat, była nauczycielką na Bronowicach. I w 1938 roku był rozporządzenie, że nauczyciele powinni zapoznać się, w jakich warunkach dzieci żyją. Tam było dużo Polaków, więcej Polaków niż dzieci żydowskich. I ona chodziła, ona opowiedziała, że bida też jest u Polaków. Ojciec chory, bezrobotny, dziecko ma jedną koszulkę i to się wysusza i to na następny dzień. I potem było rozporządzenie, w 1939 roku, że Żydzi nie będą pracować w szkołach, ale wybuchła wojna.

To jest wielka rzecz w Polsce, że Żydówka dostaje pracę państwową. Niedużo było Żydów, którzy pracowali państwowo. Powiedzmy, nauczyciele Żydzi, po większej części oni pracowali w Tarbut i ta szkoła nie mogła wyżywić ich. Oni zarabiali bardzo mało. Moja siostra zarabiała bardzo ładnie, ona zarabiała 260 złotych miesięcznie. Wtedy to było bardzo dużo. Nie było dużo Żydów, żeby pracowali w państwowych [instytucjach].

Mój brat był technikiem dentystycznym. Po większej części Żydzi nie mieli zębów. To mama moja – ponieważ on był dobrym synem, że wszystko dawał mamie – to mama powiedziała: „Idź do tego i tego i zrób mu zęby”. On powinien był brać formę. To brat mój, ponieważ ten człowiek miał dużo krostek, to on mówi: „Mamo, ja nie mogę dojść do tego człowieka, on jest... to... No dobrze, mammo, ja wezmę pół litra spirytusu, ja sobie ręce umyję, żeby się nie narażać”.

Data i miejsce nagrania	2006-12-19, Hajfa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Piotr Nazaruk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"